

# Wesołudki



Trębacz

Rys. Mackiewicz Kamil.

# Zabawy zuchowe

## NAUCZANIE PRAWA ZUCHOWEGO W ZABAWIE

Zuchy w kręgu odliczają do czterech. Każda jedynka winna zapamiętać pierwszy punkt prawa, który mówi im wódz, każda dwójka drugi i t. d. Poczem zuchy biorą się za rączki i koło kręcąc się śpiewa:

„Kto nie umie prawa  
Niech wychodzi z koła,  
Póki kogut stary  
„Kukurek — nie woła!”

Kogut (wódz), stojąc po środku, śpi (ma zamknięte oczy). A gdy zatrzepocze skrzydłami (zaklaszcze w dłonie) i zaśpiewa „Kukureku” — krąg zatrzymuje się. Wówczas „na ślepo” wskazuje „kogut” na któregokolwiek z koła i otwierając oczy zaczyna dziobać. „Dziob, dziob, dziob”, Wskazany winien powiedzieć swój punkt prawa zanim „kogut” nie nadziobie do dziesiąciu (na dłoni lewej palcem prawej ręki). Jeżeli zuch nie powiedział, pozostali mówią punkt ten chórem, a nieumiejący zostaje kogutem.

### ZAJĄCZEK

Wszyscy siedząc tworzą koło, a jeden z nich jest zającem. Ma on w kieszeni kawałek cebuli. Wewnątrz koła jest pies. Koło razem z zającem tak śpiewa:

„Hej, zajuniu, zajunczusiu,  
Fajtusiu kusaty,  
Węszy ciebie, szuka ciebie  
Duży pies kudłaty!”

Pies na czworakach obchodzi koło obwąchując każdego. Znalazłszy zaś zajączka głośno szczeka: Hau, hau, hau!

Wówczas zajączek robi się psem, a pies idzie do koła. Dzieci zaś śpiewają:

„Pójdź do nas kiciu kusaty!  
Do budy piesku kudłaty!”

Jest to ćwiczenie węchu. W czasie gdy wódz obchodząc koło daje komukolwiek cebulę — pies śpi.

### PRZEPAŚĆ

Nad przepaścią leży wąska droga (linia narysowana patykami na ziemi, czy kredą na podłodze, długości 10 m.). Nocą (z zawiązanymi oczyma) mają przejść po niej zuchy. Idą po kolei. Idący, starając się utrzymać prosty kierunek, w takt kroków mówi:

„Noga — za nogą —  
Idź — wciąż drogą —”

Pozostali przycupnięci (bo w nocy tak tylko się widzi) obserwują uważnie jego kroki — i ledwie zboczył z drogi głośno i chórem krzyczą:

„Rety! Dla bogal!  
Nie tędy drogą!”

Ale zapożno — przechodzący spada (wychodzi z gry). Z kolei idzie następny.

### ZEGAR

Grający stojąc luzem w kole mają na piersiach kartki z kalendarza od 1 do 12. Są to cyfry na cyferblacie i każda z nich umieszczona jest w swoim kółku. Mechanizm (wódz) po odcyknaniu dwunastu „tik-tik” przesuwając wskazówkę. (Rzuca do góry koło z tektury, tak by się kręciło o silnie zaznaczonej po obu stronach „wskazówce”. Na którą cyfrę wskaże wskazówka, gdy koło upadło na ziemię, ta biegnie do dzwonka (menażki, lub blachy umieszczonej na mecie) i wybija tyle godzin, jaką jest cyfra, poczem szybko powraca. Za ten czas pozostali mieszają się i zajmują nie — swoje kółka zakrywają cyfry. „Wybijający” wróciwszy musi uporządkować „na pamięć” swawolne cyfry. Za każdym razem wyniki się notuje i cyfry u grających się zamienia.

### KALUŻE

Dzieci stoją na mecie w dwóch równych grupkach. Od mety tej w kierunku pionowym leżą w równej linii koła o promieniu 1 metra, w odległości 2 metrów jedno od drugiego. Są to kałuże. Przed obu partiami jest ich jednakowa ilość. Na kłaśnięcie, z obu partyj jednocześnie wybiegają współzawodnicy, obiegając jedną „kałużę” w lewo, a drugą w prawo. Okrążając ostatnią „kałużę” także linią zygawkową dobiegają z powrotem do mety. Pozostali w partiach w tym czasie zachęcają ich śpiewem, ostrzegając jednocześnie:

„A przedziel! A nuże! —  
Nie wdepnij w kałużę!”

Kto wdepnął w kałużę przegrywa. Jeżeli to nie nastąpiło, wygrywa ten, który przedziel przybył na metę. Z kolei biegną następni. Jest to ćwiczenie zwinności.

# Kupalna noc Wandy

Szumiała tajemniczo i szemrała potoczyscie woda. Ciemny i nieruchomy stał nad nią las wielką, mroczną, niby nieprzebitą ścianą. Ogromny księżyc wytoczył się z za chmury i płynął po czystym już dalej niebie, rzucając srebrny pas na powierzchnię rzeki i rozświetlając puszcę. Za jasnym tłem letniego nieba ostro odcięła się ciemna sylwetka dużego dworzyszca na górze, do której tułiły się mniejsze chatynki.

Obudziła się puszcza. Rozbrzmiała nagle ludzkimi głosami. Rozśpiewała się, roześmiała, rozbłysła migotliwymi, ruchomymi światełkami. Białe postacie wybiegły na brzeg. Pochyliły się nad wodą dziewczęce głowy, długimi warkoczami muskając srebrną od księżycy jej powierzchnię.

Ręce rzuciły na fale kwietne pęki, zwinięte w wieńce. Zapłonęły ogniska złotymi blaskami na polanie. Roztańczyły się koliska rozśpiewanych ludzi. Z wesołym pokrzykiwaniem niby ptaki wylatywali chłopcy w powietrze, przeskakując płomienie.

— Hej! Łado! Łado! Kupalo!...

Noc Kupalna, święto ognia wyzłociło, ożywiło całą polanę.

Pachną w lesie gdzieś dziewanny, tańczą, tańczą białe panny —

O Łado! Kupalo!

Wyżej ogniu, strzel płomieniem, dalej niech popłynie wieniec —

O Łado! Kupalo!...

Dźwięczne głosy dziewcząt płynęły jak głos dzwonek po fali.

Hej, Łado, hej!

Baw się i śmiej!

Kupalna noc

to czarów moc.

Hej! iskry krzesz!

śmieję się i ciesz —

Kupalna noc —

to czarów moc!...

Odpowiadały im porywiste piosenki chłopców... Chwiali się miarowo w obie strony starsi uderzając dłońmi do wtóru.

Na czele orszaku białych dziewcząt z wonnymi wieńcami na długich włosach — unosiła się wysoka smukła postać. Latały za nią ciemne warkocze i trzepotały jak skrzydła. Biała suknia migała jak motyl wśród cienia. Z pod wieńca purpurowych maków spoglądały oczy błękitne i biała twarz o purpurowych jak maki ustach. To Wanda, z dworzyszca na górze, księżca Kraka córka.

Zbiegła na brzeg rzeki, zdjęła z głowy swój wieniec złożyła go z czułością na falach i patrzała. Jeśli daleko popłynie — to życie długie i szczęście oznacza. A który chłopiec go pochwyty — ten mężem jej będzie. Sięgali chciwie chłopcy po purpurowy wianek królowny, ale on umknął wszystkim, pomknął na środek rzeki i zakolysał się, zakotłował, raz jeszcze błysnął czerwienią i zniknął. Utonął.

— O Łado! — krzyknęły dziewczęta.

— O, Łado! — powtórzyła Wanda, z łękiem, chyląc głowę.

Przysiadła nad wodą, tak nisko, że końce jej warkoczy fale rozplatały, oparła twarz na dłoniach, zapatrzyła się w księżyc, prosto w oczy jej zagładający i duma.

Czemu to inne wianki daleką i piękną odbywały drogę, a jej zatonął tak prędko? co jej wróży wiślana fala? A Wisła nogi jej otacza, włosy porywa, jakby już swojej.

Posmutniała Wanda z dworzyszca na górze. Już ją ani ognie, ani tańce, ani śpiewy nie cieszą. W księżyc patrzy i nuci:

Co mi wróżysz,

czarna noc  
i rzeko?

czemu wianek  
nie popłynął  
daleko?

Czemu serce  
ból i żal dziś  
poznało?

Co mi wróżysz,  
święty ogniu —  
Kupalo? . . .

A daleko, daleko, ze skraju tej olbrzymiej puszczy już bieży do dworu Kraka wieść. Rvtygier śpieszy w wojskiem po królownę Wandę!...

Prawdę ci wianek wywróżył w Kupalną noc, Wando!...

---

Czy wyjeżdżając na wakacje, poprosiłeś Mamusię i Tatusia o „Krasnoludki“?

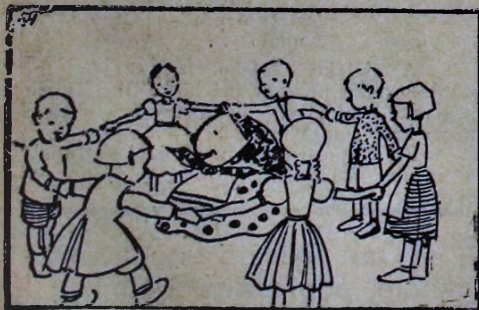
Wszyscy nasi Przyjaciele czytają „Krasnoludki“ — swoje piśmko.



Moje dzieci, moje mile,  
pięknie wam dziękuję.  
Chętnie tu odpocznę przy was  
nogi rozprostuję.



Ej, Pyzniu mazowiecka.  
zabaw że się z nami!  
W mig cię tu rozweselmy  
grami, piosenkami!



„Stoi Pyzula w kwiatowym wieńcu —  
my się kłaniamy niby książeciu.  
Ty Pyzulo, dobrze wiesz,  
dobrze wiesz,  
kogo kochasz tego bierz!  
Tego bierz!”

# Jak Pyza



„Mam chusteczkę haftowaną  
w wszystkie cztery rogi,  
kogo Kocham, kogo lubię,  
rzucę mu pod nogi.”

## Fridtjof

W maju b. r. upłynęło 7 lat, kiedy ze światem doczesnym rozstał się jeden z najznakomitszych podróżników świata — Fridtjof Nansen.

Nazwisko to jest jednym z najbardziej znanych nazwisk na całym globie ziemskim. I Wy słyszeliście o nim z pewnością, chociaż nie wszyscy może zdajecie sobie sprawę, kim był, a przede wszystkim, czego dokonał ten znakomity Norweczyk.

Fridtjof Nansen był jednym z najwybitniejszych badaczy krain podbiegunowych.

Urodzony w r. 1861, już jako student uniwersytetu brał czynny udział w wyprawie na statku „Wiking” do wschodnich wybrzeży Grenlandii. W ośm lat później odbył powtórna podróż po tej wielkiej wyspie północnej, przeszedłszy ją wraz z kilkoma towarzyszami całą w poprzek. Podróż ta wykazała wiele ciekawych rzeczy, co do budowy i kształtu powierzchni Grenlandii, o których przedtem nie wiadano.

Największe jednak znaczenie miała

# wędrowała



Gdy się Pyza z dziećmi  
tak kręci w kółeczko,  
Idzie jakaś śmieszna  
dziewuszynka steczka.



Włoski ma na głowie  
w krążki pozwijane,  
i czerwone wstążki  
w warkoczyk wplatanę.



Oczkiem jednym mruga, a drugie  
przymyka,  
razem ze świerszczami łąkowymi bzyka.  
Podeszła, stanęła u starego  
płota.  
A dzieciaki krzykną: — Psota  
przyszła! Psota!

## Nansen

słynna podróż Nansena do bieguna północnego, odbyta w latach 1893—1896. Była ona przez wielkiego badacza starannie i szczegółowo zorganizowana i dokonana według głęboko i trafnie obmyślonego planu.

Jeszcze w r. 1882 na zachodnich brzegach Grenlandii znalezionych zostało kilka przedmiotów, jak nieprzemakalne spodnie, spis prowiantów i t. p. z tragicznie zakończonej podróży podbiegunowej, odbytej przez dziennikarza amerykańskiego Benneta. Wyprawa ta, wyruszywszy z północno—zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej, starała się poprzez morza Syberii dotrzeć do bieguna północnego. Ponieważ „Janeczka“, okręt tej nieszczęsnej wyprawy, zatonął gdzieś w pobliżu wysp Nowej Syberii, przedmioty owe mogły się dostać do zachodnich wybrzeży Grenlandii tylko za pośrednictwem prądu morskiego, jakby szerokiej rzeki, płynącej w morzu, od Syberii poprzez biegun północny do Europy i dalej do Grenlandii.

(d. c. na str. 6-tej)



— Witam, mówi Pyza i na Psotę patrzy  
Aż tu Psota fiknie poprzez płot,  
raz, dwa, trzy!  
Pyzę wpół chwyciła (zaraz poznać  
Psotę!)  
Rozkręciła Pyzę niby kołowrotek!

Wziąwszy to pod uwagę, Nansen rozumował sobie w ten sposób: zamiast tracić niepotrzebnie czas i siły w walce z lodami przy posuwaniu się okrętu wprost do bieguna i narażać się na śmierć niechybną w uścisku olbrzymich gór lodowych, lepiej dać się uwieźić lodom nad Wschodnią Syberią i zaufać prądowi morskemu, który poniesie okręt wprost do bieguna. Lecz na to potrzeba okrętu, któryby mógł wytrzymać straszliwe ciśnienie lodów, a zatem zbudowanego tak, iżby ciśnienia zamiast zmiażdżyć, poprostu wyciskały go do góry, na powierzchnię lodu, prócz tego statek polarny winien mieć specjalną ochronę dla steru, któremu kry grożą strzaskaniem. Taki to właśnie okręt, obmyślony przez Nansena, zbudowany przez jednego z najwytrawniejszych budowniczych okrętów Colina Archera ruszył na bój z lodami. Otrzymał on nazwę „Fram“, co znaczy po norwesku „nadzieja“.

Kiedy plany Nansena dostały się do wiadomości publicznej, nazwano je szaleństwem. Nawet wytrawni badacze podbiegunowi kiwali poważnie głowami, sądząc, że jego wyprawa skazana jest na smutny koniec.

Los jednak chciał inaczej.

Pomimo wszelkich przeszkód i trudności, Nansenowi udało się zebrać fundusz, potrzebny na wyekwipowanie wyprawy i w dn. 24 czerwca 1895 r., ciężko ładowny „Fram“ podniósł kotwicę, kierując się z cichych i spokojnych wód portu w Chrystianii (dziś Oslo) na pełne morze.

Pomimo oporu lodów przedostał się on szczęśliwie wzdłuż brzegów Syberii aż poza przylądek Czeliuskin, pod wyspy Nowej Syberii i z tych okolic puścił się rażno na północ. Niedługo czekał na przymarznącie i odtąd stał się częstką kry, uczestnicząc biernie we wszystkich jej ruchach. Wskutek zmiennego układu wiatrów okręt to stał wraz z krą w miejscu, to znów kołował błędnie, niekiedy powracając po kilkakroć razy w to samo miejsce. Dopiero z nadejściem jesieni pęd lodów począł się ustalać w kierunku pożądanym.

Po kilkunastu miesiącach podobnej wędrowki Nansen przekonał się, że niestety, do bieguna lody go nie zaniosą.

I wtedy to zdobywa się na czyn szalony, aczkolwiek starannie obmyślony i

szczególono przygotowany. Wypróbowawszy w dwóch wycieczkach wstępnych, czy będzie mógł sobie dać radę w podróży na sankach, zabiera troje sani, 2 kajaki, 28 psów, żywności na 100 dni i opuszcza w r. 1895 bezpieczne schronisko „Frama“. Wraz z jednym z członków załogi statku, porucznikiem Johansenem, rusza na północ . . .

I rozpoczęły się nadludzkie zapasy tych dwóch śmiałków z zametem piętrzących się mas lodowych, z labiryntem przepastnych rowów morskich. Już tylko 450 kilometrów dzieliło ich do bieguna, kiedy doszli do przekonania, że dalej iść jest niepodobniestwem. Rozpoczęli tedy odwrót jeszcze cięższy, jeszcze obfitszy w przygody. Coraz to częściej spotykano mniej lub więcej szerokie szczeliny w lodzie, które coraz ciężiej było przebyć. Coraz częściej podróżnicy zapadali głęboko w zasypane śnieżne.

Po 107 dniach karkołomnej tułaczki na sankach lody się skończyły i trzeba było przesiąść się do kajaków. Niedługo jednak wiosłowali: lody i burze zmusiły ich do zimowania w ciasnej, naprędce zbitej chatce; za pokarm służyły im białe niedźwiedzie, za opał — tłuszcz morsów.

Wreszcie nastąpiła wiosna, a z nią nadzieja powrotu. Teraz zaczęło się im wieść jeszcze gorzej. Oba kajaki, do których złożyli wszystko, co mieli, zerwały się nagle z uwięzi i popłynęły z prądem... Bez namysłu rzuca się Nansen w morze, walczy z zimną tonią na śmierć i życie, nadludzkim wysiłkiem dopędza kajaki i chwytą te ostatnie deski ratunku. Druga przygoda była jeszcze niebezpieczniejsza: popsuły się przyrządy, zapomocą których wędrowcy orientowali się w podróży. Czekali ich teraz pewna zguba, gdy wtem . . . o radości! — usłyszeli szczerkanie psów, a po chwili z za odłamów lodowych ukazały się ludzkie postacie. Byli to członkowie wyprawy, pozostającej pod kierownictwem podróżnika angielskiego Jacksona (czytaj: Dżeksona). Nansen i Johansen byli uratowani.

Z niebывałym entuzjazmem witała cała Norwegia swego bohatera, kiedy w dn. 4 lipca 1898 r. „Fram“ ukazał się znów na wodach ojczyzny. Od króla począwszy, aż do najuboższego rybaka — każdy chciał wziąć udział w tym uroczystym powitaniu.

Ta trzyletnia podróz podbiegunowa przyniosła Nansenowi, nieśmiertelną sławę, a jego książka „Wśród nocy i lodów”, w której opisuje swoje przygody, przetłumaczona prawie na wszystkie języki, w tysiącnych przeróbkach i streszczeniach stała się jedną z najpopularniejszych książek na świecie.

Nie dlatego wszakże imię Nansena stało się sławne, że był on podziwu godnym bohaterem przygód. Wielką i niespożytą jego zasługą jest to, że przez swą wyprawę wzbogacił naukę o szereg faktów, które przyczyniły się do głębszego i dokładniejszego poznania krajów polarnych, owych obszarów, gdzie stykają się najważniejsze, najistotniejsze zagadnienia nauki o ziemi, gdzie jest klucz całego

świata. W wielu jasnionych jeszcze przez naukę pytań z nauki o pogodzie, o morzach, położeniu igły magnesowej i t. p.

Wielu innych podróżników położyło też niemałe zasługi przy badaniach krajów polarnych. Wyprawa Nansena to tylko jakby ogniwo całego łańcucha wysiłków, jakie czyni ludzkość, aby te tajemnicze, wiecznym lodem zakryte krainy poznać. Nansen jednak jest jednym z nielicznych, bodaj że jedynym podróżnikiem, któremu sądzone było okryć się światową sławą i zbadać wielkie połacie lądów i mórz podbiegunowych, poczynić szereg niezmiernie ciekawych i ważnych dla nauki spostrzeżeń, a przede wszystkim wrócić a przez to ocalić siebie i swoje zdobycze naukowe.

R. Gumiński



# Listy od Redakcji



## TALLINN

Halinka Lao. Nie gniewasz się chyba na nas, że Ci tak długo nie odpowiedzieliśmy. Mamy dużo pracy i nie jesteśmy wszyscy w kupie. Dlatego też dopiero teraz do Ciebie piszemy. Zresztą — wet za wet. Przede wszystkim wieszujemy Ci z powodu pomyślnego ukończenia roku szkolnego. Już chyba dobrze mówisz po estońsku. Jest u nas jeden Krasnal, co mówi po estońsku i prędko pojedzie do Estonii. Polecimy mu, żeby Ciebie odwiedził. Cieszymy się też, że masz powodzenie w balecie. Może masz zdjęcie „tańca marynarskiego”, to przyslij nam, a my umiścimy w „Krasnoludkach”. Polecenie Twoje o pozdrowieniu Twej kuzynki spełniliśmy, a że jest ona dobra, więc nie potrzebna była na to drabinka.

Przesyłamy Ci najlepsze pozdrowie-

nia, życzymy przyjemnego spędzenia czasu w obozie i czekamy obiecanego listu.

## DAUGAWPILS

Cześć Szklennik. Cieszymy się i my, Czesiu, że sprawiliśmy niespodziankę, przeznaczając Ci książkę. Przeczytawszy ją, napisz, jak Ci się podobała. Nie wątpię, że Ci będą zbyt trudne rozwiązania i bardzo dobrze postępowałeś, rozwiązując zadania bez pomocy innych. Chociaż niekiedy jednak należy zasięgać rady u starszych, bo człowiek nie tylko uczy się w szkole i z książek, lecz i w rozmowie poza szkołą nabiera rozmaitych wiadomości.

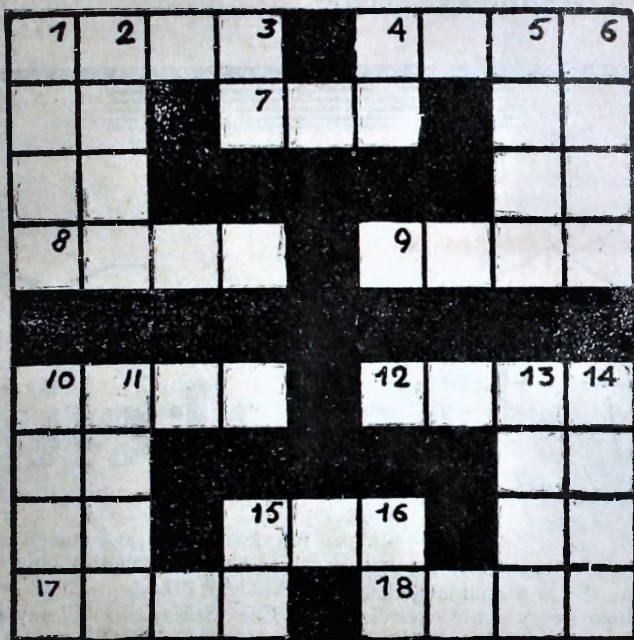
Dziękuję Ci za pozdrowienia dla Krasnali i z ich polecenia przesyłam Ci nasze, a w szczególności, żebyś spędził przyjemnie i pożytecznie pozostały czas wakacyjny.

Krasnal Włóczęga



# DZIAŁ ROZRYWEK

## Krzyżówka



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 1. Zbiór zboża, 4. Nasz praszczur, 7. Angielska miara powierzchni, 8. Inaczej — ślad zwierzyny, 9. Drobnio roz-tarte nasiona zbożowe, używane do wy-pieku chleba i ciast, 10. Legendarna po-stać z dziejów Polski, pogromca smoka wawelskiego, 12. Substancja tłuszczowa, służąca pszczołom do wyrobu komórek w ulu, 15. Imię żeńskie zdrobniałe, 17. Najmniejsza cząsteczka, 18. Metal. —

Znaczenie wyrazów, czytanych pionowo: 1. Przystań dla okrętów, 2. Miara pojem-ności, 3. Przyimek, 4. Miara powierzchni, równa 10 metrom kwadratowym, 5. Napój wyskokowy, 6. Miara długości, słu-żąca do mierzenia dróg, 10. Przyrząd do ścinania trawy i zboża, 11. Inaczej „ciśnięcie”, „rzucenie”, 15. Ptak o oczach świecących w nocy, 14. Monarcha, 15. Spójnik, 16. Jedna z kart do gry.